



# Ziemia Lubliniecka

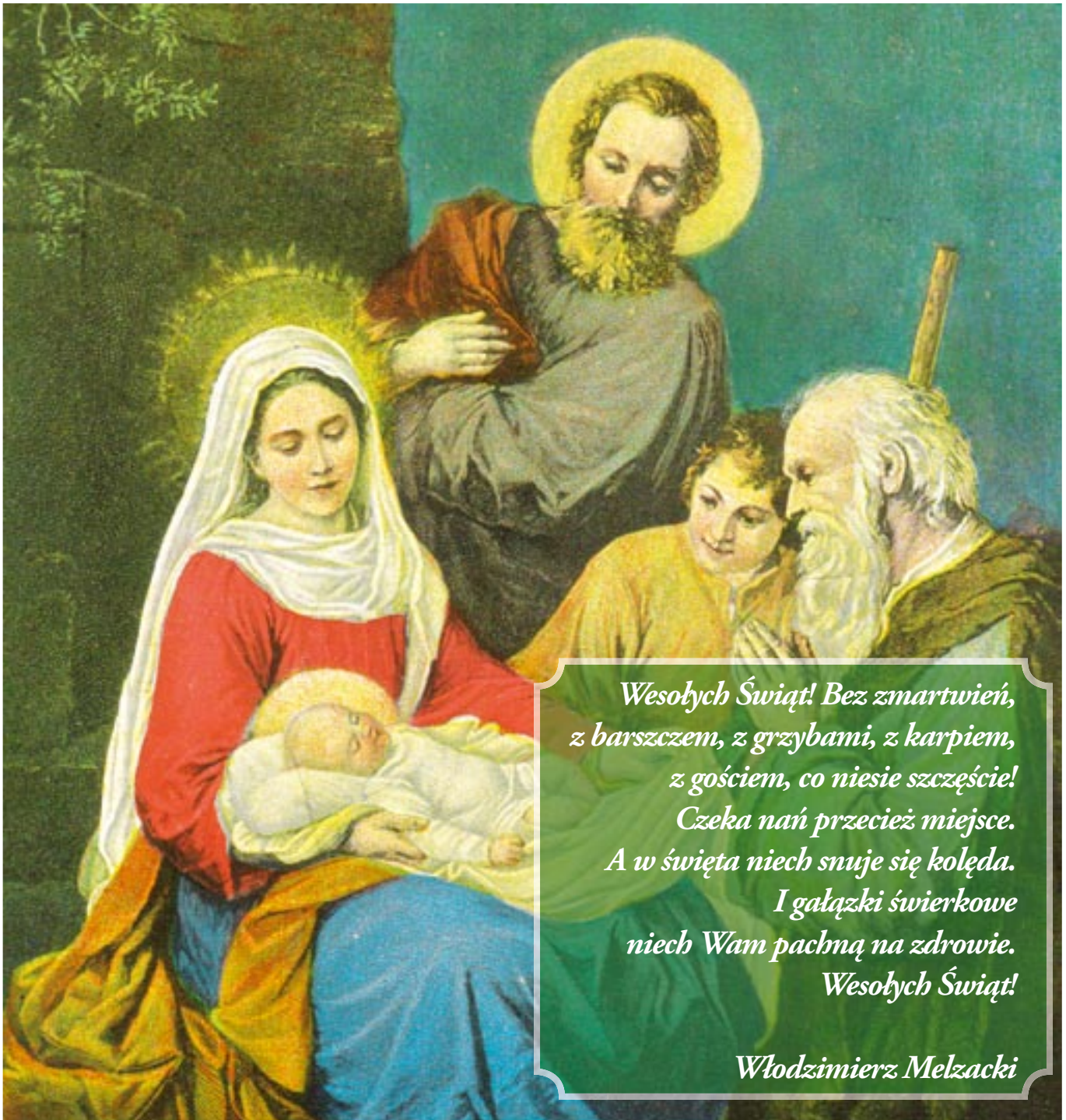
KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

GAZETA POWIATOWA

ISSN 1641-1935

NR 4, 2008 (59)



*Wesołych Świąt! Bez zmartwień,  
z barszczem, z grzybami, z karpem,  
z gościem, co niesie szczęście!  
Czeka nań przecież miejsce.  
A w święta niech snuje się kołoda.  
I gałązki świerkowe  
niech Wam pachną na zdrowie.  
Wesołych Świąt!*

*Włodzimierz Melzacki*



Cudze chwalicie...  
str. 8

Nasi poeci  
KSIĄDZ KONSTANTY DAMROT  
str. 10



*Zbliża się magiczny, szczególnie czas Świąt Bożego Narodzenia.  
Z tej okazji życzę aby ten niepowtarzalny czas przyniósł  
Państwu chwile pełne wiary i miłości  
Oraz pozwolił spojrzeć w przyszłość z ufnością.  
Niechaj wyjątkowy czas Narodzin Dzieciątka Jezus  
Upływa w ciepłej, rodzinnej atmosferze  
W gronie bliskich przyjaciół,  
A rozbrzmiewające kolędy i zapach świerkowej gałązki  
Będą obecne w naszych domach.  
Każdy zaś dzień Nowego 2009 Roku wypełnia nadzieja, radość i pokój.*

*Starosta Lubliniecki  
Joachim Smyła*

*Święta to czas rodzinnego ciepła,  
którym dzielimy się ze wszystkimi.  
Niech przyniosą szczęśliwe chwile i mnóstwo spokoju,  
a dobra nowina jaką niesie Boże Narodzenie  
sprowadzi do Państwa domów radość i nadzieję na Nowy 2009 Rok.*

*Kolegium Redakcyjne  
Kwartalnika „Ziemia Lubliniecka”*

---

Spis treści:

<i>3</i> Jak powinna wyglądać tradycyjna polska Wigilia?	<i>13</i> Młodzi senatorowie
<i>4</i> Jak to chodziło do szkoły	<i>14</i> Wielki Test Historyczny
<i>7</i> Boronowski „Kulturkampf”	<i>16</i> Opowiadki z życia Ewy
<i>8</i> Cudze chwalicie	<i>17</i> List do redakcji
<i>10</i> Ksiądz Konstanty Damrot	<i>18</i> Koncert jesienny
<i>11</i> Kantata o Edycie Stein	<i>19</i> Powiatowe Dni Kultury Chrześcijańskiej
<i>12</i> Mundur symbol ojczyzny i patriotyzmu	<i>20</i> Lubliniec na akwarelach Roberta Komendery

---

**Ziemia Lubliniecka – Kwartalnik Społeczno-Kulturalny**

**Wydawca:** Starostwo Powiatowe w Lublińcu

**Adres Redakcji:** Starostwo Powiatowe w Lublińcu, ul. Paderewskiego 7, tel. (0-34) 351-05-00, fax (0-34) 351-05-11

**E-mail:** ziemialubliniecka@poczta.onet.pl

**Redaktor naczelny:** Jan Myrcik

**Nakład:** 3000 egz.

**Skład i druk:** Drukarnia Sil-Veg-Druk; www.svd.pl

Materiały do gazety przyjmowane są w siedzibie Starostwa Powiatowego w Lublińcu, pokój nr 21. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzega sobie także prawo ich skracania. Nie przyjmuje się artykułów niepodpisanych. Redakcja nie odpowiada za treść artykułów.

# Jak powinna wyglądać tradycyjna polska Wigilia?

**Gdy na choince zapłoną już lampki, a stół wigilijny będzie się uginał od potraw, warto na chwilę zatrzymać się i przypomnieć sobie symbole i tradycje Bożego Narodzenia jakie pamiętamy z dzieciństwa, a jakie przetrwały do dziś.**

Boże Narodzenie to najbardziej uroczyste święta. Święta, na które czekamy z utęsknieniem. W tym dniu zapominamy o ludzkich krzywdach i żalach, wybaczymy błędy. W polskiej tradycji kolacja wigilijna jest najbardziej oczekiwaną kolacją w roku. Wigilię rozpoczynamy wraz z pojawieniem się pierwszej gwiazdki na niebie. Wówczas głowa rodziny czyta fragment Pisma Świętego i zaczyna modlitwę. Słowo „wigilia” wywodzi się z języka łacińskiego i oznacza „czuwać”, „być czujnym”. Zgodnie z obowiązującym obecnie prawem kościelnym nie ma w tym dniu obowiązku zachowania postu, jednak dawna tradycja każe powstrzymać się w tym dniu od potraw mięsnych. Przed posiłkiem zgromadzeni dzielą się opłatkiem, składając sobie życzenia. Gest ten jest symbolem braterstwa, pojednania i pokoju w rodzinie. Opłatkiem barwionym dzieli się także ze zwierzętami domowymi. Tradycja nakazuje, aby podczas wieczerzy było jedno miejsce wolne, symbolizujące pamięć o tych którzy niegdyś zasiadali przy nim. Jest to także nakrycie dla zabłąkanego wędrowca, w tym dniu nikt nie powinien być samotny. Wigilijna kolacja powinna składać się z 12 potraw, czyli tylu ilu było apostołów. Wigilijne potrawy różnią się w zależności od regionu Polski. Najbardziej tradycyjne dania to: barszcz czerwony z uszkami, zupa grzybowa, pierogi z kapustą i grzybami, kapusta z grochem, śledzie, karp, kutia oraz kompot z suszonych owoców. Pod świąteczny obrus wkłada się garstkę siana dla upamiętnienia narodzin Syna Bożego ubogiej stajence. Po uroczystej kolacji przychodzi najbardziej oczekiwany przez wszystkie dzieci moment – otwieranie prezentów. Zwyczaj obdarowywania się prezentami pierwotnie związany był z kultem i życiorysem św. Mikołaja, biskupa diecezji Bari we Włoszech. Jego



## L. Krzemieniecka *Wieczór wigilijny*

*To właśnie tego wieczoru,  
gdy mróz łśni, jak gwiazda na dworze,  
przy stołach są miejsca dla obcych,  
bo nikt być samotny nie może.  
To właśnie tego wieczoru,  
gdy wiatr zimny śniegiem dmucha,  
w serca złamane i smutne  
po cichu wstępuje otucha.  
To właśnie tego wieczoru  
zło ze wstydu umiera,  
widząc, jak silna i piękna  
jest Miłość, gdy pięści rozwiera.  
To właśnie tego wieczoru,  
od bardzo wielu wieków,  
pod dachem tkliwej kolędy  
Bóg rodzi się w człowieku.*



niezwykła hojność, troska o biednych, stały się symbolem i uosobieniem miłości każdego bliźniego. Wielkim prezentem pamięci w Boże Narodzenie jest zwyczaj wysyłania kartek świątecznych do krewnych, przyjaciół i znajomych. Pisząc kartki świąteczne trzeba też pamiętać, że najciekawszy sms czy e-kartka nie zastąpi życzeń płynących z serca. Pozostała część wieczoru upływa na śpiewaniu kolęd, a o północy uczestniczy się w uroczystej bożonarodzeniowej mszy – Pasterce. Pasterka otwiera oktawę liturgicznych obchodów Bożego Narodzenia. Dzisiaj kolędy kojarzą się nam głównie z pieśniami religijnymi o tematyce bożonarodzeniowej. Według legendy autorem pierwszej kolędy był św. Franciszek z Asyżu. Najstarsza polska kolęda to „Zdrów bądź królu anielski” z 1424 r. Początkowo kolędy tłumaczono na język polski ze śpiewnika braci czeskich, dopiero po utrwaleniu się terminu kolęda w XVII/XVIII wieku zaczęły powstawać polskie kolędy, m. in. „W łobie leży” napisana przez Piotra Skargę do melodii poloneza koronacyjnego Władysława IV. W XIX i XX wieku w kolędach zaczęły pojawiać się wątki patriotyczne. Najsłynniejszą kolędą jest „Cicha noc”, którą przetłumaczono na ponad 300 języków i dialektów. Z tradycjami Świąt Bożego Narodzenia najbardziej kojarzą się choinki. Stawiamy je w domu, bogato przyozdobione. Dziś jednak nawet w przybliżony sposób nie można określić, od kiedy choinki stały się symbolem świąt. W wielu różnych kręgach kulturowych i religijnych drzewko, zwłaszcza iglaste jest symbolem życia, odradzania się i trwania. Współczesna choinka przybrana lampkami i ozdobami pojawiła się najwcześniej na ziemiach niemieckich. Jej ojczyzną była najprawdopodobniej Alzacja. Z tradycją choinki nieodłączne były ozdoby choinkowe. Ozdobom choinkowym nadawano głębszy sens. I tak w XIX wieku na szczycie drzewka zaczęto umieszczać gwiazdę, która miała symbolizować gwiazdę betlejemską. W zawieszonych jabłkach dopatrywano się biblijnego owocu z raju. Tradycyjnie choinkę powinno ubierać się w wigilie, a lampki zapalać dopiero gdy na niebie pojawi się pierwsza gwiazdka. Kolejnym symbolem Bożego Narodzenia jest szopka. Tradycje bożonarodzeniowych szopek zawdzięczamy św. Franciszkowi z Asyżu.

## Dzieje oświaty na Śląsku od zarania do 1946 r.

# „Jak to chodziło do szkoły”

### Krótko o najdawniejszych dziejach oświaty w powiecie lublinieckim

Dzieje szkolnictwa świadczyły zawsze i świadczą także dzisiaj o poziomie intelektualnym obywateli, a – patrząc szerzej na ten problem – także o kulturze całego społeczeństwa. Z pewnością lokalna oświata prowadzona w mrokach dziejów w szkołkach przykościelnych, a później w elementarnych szkołach ludowych nie miała chyba zasadniczego wpływu na rozwój umysłowy jej mieszkańców, ale stanowiła ona na pewno ważny etap w rozwoju historycznym ludności Śląska. Rozwój szkolnictwa powszechnego, jego w miarę upływu czasu upowszechnianie, przyczyniało się do wzrostu świadomości pokoleń, do sięgnięcia z czasem po gazetę i książkę, a także z całą pewnością do podpisywania się – zamiast krzyżkami – pełnym nazwiskiem i imieniem.

Trudno więc pokusić się o dokładniejsze opisanie dziejów oświaty lokalnej w powiecie lublinieckim przed XVIII wiekiem. Nie zachowały się bowiem do naszych czasów materiały faktograficzne z minionych czasów. Były one – podobnie jak inne archiwalia – niszczone przez zmieniające się ustroje państwowe, wojny i inne kataklizmy dziejowe. Niszczono także – szczególnie w czasie wojny trzydziestoletniej (1618-1648) i wojen śląskich dokumentację kościołów i parafii, w tym także zapisy dotyczące oświaty. Z przekazów zawartych w kronikach wiadomo jednak, że prawdopodobnie już w XVI, a na pewno w XVII wieku istniały w niektórych miejscowościach na Śląsku – w tym także na ziemi lublinieckiej – szkółki przykościelne. W protokołach kanonicznych wspomniane są takie szkółki w Lublińcu, Sadowie, Lubecku i w Koszęcinie. Potwierdzenie tych informacji znajdujemy w protokołach kanonicznych spisanych przez Jungnicę w jego wiekopomnym dziele „Visitationsberichte der Diözese Breslau”. („Protokoły kanoniczne Diecezji Wrocławskiej – część pierwsza – Archidiaconat Opolski”). Oto jeden przykład: Na stronie 324 tej książki znajdujemy łaciński opis wizytacji parafii w Lubecku z 1687 roku. Wizytator ks. Marcin Stephecius wspomina tam nauczyciela Aleksiusa Kobielskiego, będącego zarazem organistą, który – jak tam zapisano – „piecze hostie”. Wizytator pisze także o pięciu rolnikach z Glinicy, którzy w „naturaliach” płacili wspomnianemu nauczycielowi dziesięcinę. Łaciński opis tego akapitu brzmi następująco: „....Circa scholiarhiam; Alexius Kobielski est simul organista, servit uno anno. Salarium et provisio eius; in pago Glinicza habet a 5 rusticis deciman manipulare, item. Schola est noviter reaedifikata ex supradicta eins decima; praeterka habet consueta accidentia, aspersorium et strenam. De inventure in aestate nihil habet in schola, in hieme habet aliquot pueros...” Jakby ta opisana przez wizytatora szkółka nie wyglądała, czy uczyło się tam dziesięciu chłopców, czy może tylko pięciu, czy „chodzili” do tej szkółki tylko kilka miesięcy, czy tygodni w roku – to na pewno był to bardzo wczesny początek oświaty i edukacji wiejskiej.

### Oświata ludowa na pruskim Śląsku

Bardziej dokładnie można mówić o szkolnictwie osiemnastego wieku, a więc już w czasie podległości tych ziem pod władzę Prus, które w roku 1740 załadnęły ziemią śląską. Prowadzano w tym państwie coraz bardziej dokładne statystyki, które dotyczyły także lokalnej oświaty – budynków szkolnych, ilości uczniów i nauczycieli, a nawet uposażenia tych ostat-

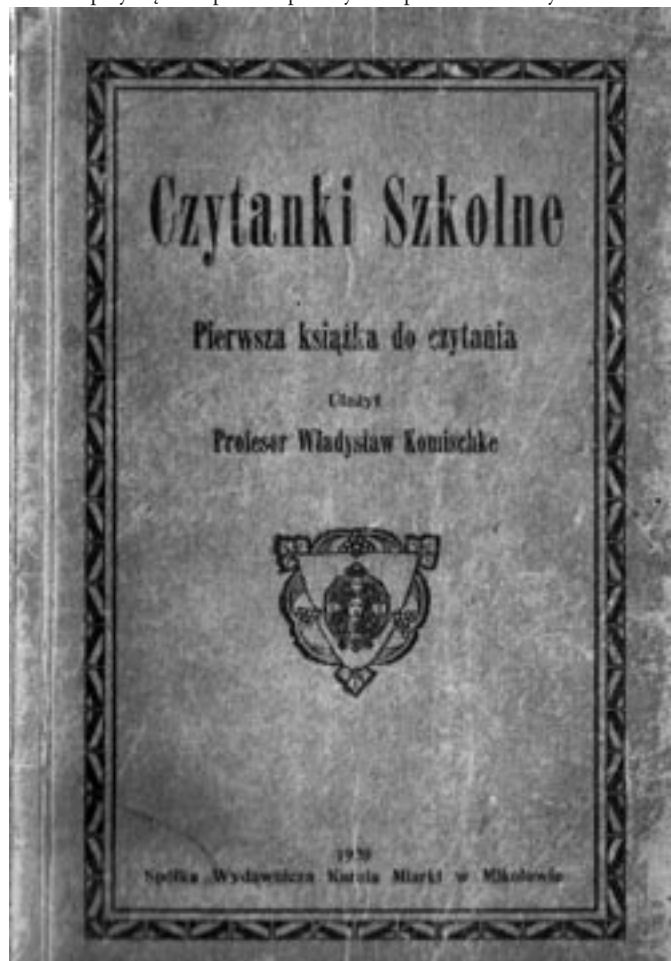


*Książka pruska (1910 r.)*

nich. Całą organizacją i dokumentacją wiejskiego szkolnictwa zajmował się dawniej kościół lokalny, a proboszcz był zarazem inspektorem szkolnym na terenie swojej parafii. Także szlachta była zobowiązana do świadczeń na rzecz szkolnictwa, poprzez np. budowę nowych szkół.

Państwo pruskie kładło duży nacisk na zdyscyplinowanie szkolnictwa powszechnego poprzez wprowadzenie obowiązku szkolnego, kształcenie nauczycieli, budowę nowych szkół i mieszkań dla nauczycieli. W dniu 18 maja 1801 roku wydano w Poczdamie ustawę szkolną nazwaną „Regulament dla niższych Szkół Katolickich w miastach i po wsiach w Xięstwie Śląskim i Hrabstwie Glackim” Praktycznie od tego czasu poczęto budować na Śląsku, w tym w wielu wioskach powiatu lublinieckiego nowe szkoły, które jednak wkrótce okazywały się za małe, aby pomieścić wzrastającą liczbę uczniów. Powiat lubliniecki wzbogacony został nowymi – mурowanymi już z cegły – szkołami w dwóch etapach: wiele obiektów postawiono w ostatniej dekadzie XIX wieku, a pozostałe miejscowości otrzymały nowe szkoły w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku. Można śmiało powiedzieć,

że na przełomie XIX i XX wieku każda, nawet najmniejsza wioska w powiecie lublinieckim posiadała własną szkołę i „swojego” nauczyciela, lub – jeśli liczba uczniów przekraczała setkę dzieci – swoich nauczycieli. Dla „rektorów” i ich rodzin gmina zabezpieczała mieszkania, opał, ogródki a nawet kilka mórg pola. Najczęściej w budowanych szkołach znajdowało się jedno, lub dwa mieszkania dla nauczycieli. Organizacja wczesnego szkolnictwa pruskiego różniła się zasadniczo od dzisiejszych czasów. Rok szkolny zaczynał się wiosną przed Wielkanocą. Pojęcie wakacji nie było jeszcze znane. Zajęcia – ze względu na małe szkółki – odbywały się dla tych samych dzieci od godz. 9: 00 – 12: 00 i od 14: 00 – 16: 00. Latem, w czasie nasilonych prac polowych, lekcje trwały w godzinach południowych od 12: 00 – 15: 00. Dzieci podzielone były na trzy klasy z następującym programem: Klasa I – uczenie się liter i sylabizowania, II klasa: pisanie i czytanie, III klasa – rachunki, religia, historia biblijna, geografia, śpiew, a nawet gimnastyka. Wielki nacisk kładziono wówczas na zajęcia praktyczne – ze szczególnym akcentem na prace gospodarcze, w tym na sadzenie i pielęgnację drzew owocowych. (Sadzonki do szkół w powiecie lublinieckim sprowadzano nawet z ogrodów poczdamskich). W 1872 roku – a więc już po wygranej przez Prusy wojnie z Francją (1870-71) państwo pruskie wydało nową ustawę oświatową, która „odebrała” nadzór nad oświatą kościołowi, przekazując te uprawnienia państwu, a mówiąc bardziej konkretnie gminom świeckim.. Szkolnictwo pruskie przeszło wielką ewolucję od bardzo skromnych początków: niechęci rodziców do szkoły, braku jakiegokolwiek współpracy szkoły z rodzicami, nieregularnego uczęszczania uczniów do szkoły, zatrudniania dzieci w folwarkach i manufakturach itp. do nowoczesnego – jak na owe czasy – szkolnictwa. Ustawa ta podzieliła rok szkolny na dwie części: zajęcia zaczynały się od kwietnia, a kończyły się w marcu roku następnego. Dzieci i nauczyciele mieli wakacje: wielkanocne, zwane także wiosennymi, ferie letnie (na okres żniw) i jesienne wakacje – t.zw. Kartoffelferien”. Dla dzieci wakacje nie były jednak czasem błędnego wypoczynku. Wakacje służyły wówczas głównie do zatrudniania uczniów przy ciężkich pracach polowych. Uposażenie nauczycieli składało



*Książka polska (1920 r.)*

**Teraz dzieci uczą się w polskich szkołach, uczą się „polskiego” i wielu języków „obcych”. Nikt nie zabrania niczego, przeciwnie nauczyciele zachęcają do nauki języków obcych, w tym i niemieckiego. Jesteśmy Europejczykami!**

się z dwóch źródeł: dochodów gotówkowych, (płaconych wcześniej w talarach, a później w markach) i z „naturaliów” (towarów wytwarzanych najczęściej w miejscowych dworach)

W wioskach – a także w niektórych miastach – istniał wyraźny podział na dzieci z „wioski” (pochodzące z rodzin chłopskich) i na dzieci z „dworu” (dzieci robotników najemnych, pracujących w pańskich dobrach). Taki podział istniał w niektórych miejscowościach jeszcze w latach międzywojennych. Pruskie statystyki uwzględniały powyższy stan informując np.: „do szkoły w Koszęcinie uczęszczało w 1905 roku – 413 dzieci, w tym z dworu 124, z wioski 289 dzieci”. Problemem pruskiego szkolnictwa na Górnym Śląsku był fakt, że ogromny odsetek dzieci nie znał języka niemieckiego. Statystyka z 1861 roku informowała o tym zjawisku w sposób następujący: „Powiat lubliniecki zamieszkuje 43.931 obywateli. Z tej liczby w miastach mieszka 6.312 ludzi, z tego w Lublińcu – 2.365, w Dobrodzieniu 2.399 i w Woźnikach – 1.478 mieszkańców. Na wioskach mieszka ogółem 37.689 osób. Z ogólnej liczby mieszkańców: wyznania katolickiego jest 41.210 osób, ewangelików jest – 1.713 i 1.114 Żydów. Językiem niemieckim mówi 4.510 osób – w 887 rodzinach. Językiem polskim posługuje się 39.418 mieszkańców w 7.934 rodzinach. Trzy osoby w jednej rodzinie mówią innym językiem”.

Nauczyciele pruscy pracowali ciężko. Klasy były bardzo przepełnione, liczące czasem do 100 i 130 (?) uczniów, z których większość siedziała w długich – na szerokość klasy – ławkach, po 8-10 uczniów – a część stała „pod ścianami”. Obowiązek szkolny w pruskiej szkole trwał początkowo 4 lata, a później 8 lat. Szkoły były podzielone na tzw. „Unterstufe” (coś w rodzaju dzisiejszego „nauczania początkowego”) i „Oberstufe” (dzieci od 5 do 8 klasy). Patrząc „po dzisiejszemu” na dawne szkolnictwo, trzeba stwierdzić, że już pod koniec XIX wieku wiele dzieci z „Oberstufe” posiadało książkę zatytułowaną „Deutsches Lesebuch für Oberschlesien”, lub podobne lektury, w których zawarte były podstawowe wiadomości z literatury niemieckiej – prozy i poezji, wiadomości z historii, geografii, przyrody, śpiewu itp. Uczniowie nie posiadali tornistrów czy teczek. „Rzeczy szkolne” nosiło się „pod pazom”, a składały się one z „tabulki ze szwamem i szmatką”, z drewnianej „Federkastli” (piórnika) z wyłobionymi przedziałkami, w których były – łamiące się „rysiki”, ołówki – zwykłe i „Kopierbleischtifte” a także metalowe „piórka” i drewniane „Federhaltry”). Starsi uczniowie posiadali także – najwyżej trzy – zeszyty – jeden w” kratkę” drugi w linie i trzeci „bez linijek”. Dzieci – szczególnie w mniejszych miejscowościach, grupowane były w klasach o zbliżonych przedziałach wiekowych i uczęszczały na zajęcia wszystkie razem – a nauczyciel stosował dla nich „zajęcia ciche” (czytanie, rysowanie, liczenie) i „głośne”. Podczas gdy część klasy czytała „po cichu” inne dzieci uczyły się „głośno”. Z uczęszczaniem dzieci do szkoły były jednak ciągle jeszcze kłopoty. Wielu uczniów uczęszczało do szkoły bardzo nieregularnie. Latem rodzice zatrudniali swoje dzieci w pracach polowych a zimą, ze względu na wielką biedę i brak odpowiedniego ubrania, a szczególnie obuwia (prawie wszystkie dzieci chodziły do szkoły – jeszcze w okresie międzywojennym – od wiosny, często do późnej jesieni „po bosoku”) nie posyłano dzieci do szkoły. Kierownicy szkół bardzo często pisali skargi na rodziców do różnych urzędów, w tym także do proboszczów. Zmuszało to Landratów lublinieckich do wydawania przeróżnych zarządzeń zamieszczanych w „Lublinitzer Kreisblatt”. Także księża często apelowali z ambony, aby rodzice posyłali swe dzieci do szkoły i latem i zimą.

**cd. na str. 6**

## Polska szkoła na Śląsku w latach 1922-1939

Pruskie szkolnictwo skończyło się na Górnym Śląsku w 1922 roku, kiedy to w wyniku przegranej przez Prusy w 1918 roku I wojny światowej, a później – po trzech powstaniach śląskich (1919, 1920, 1921) i plebiscycie (maj 1922 r.) podzielono naszą krainę między Polskę i Niemcy. Powiat lubliniecki „pocięty” został granicą, pozostawiając wiele miejscowości położonych od Pawonkowa na zachód – z Gwoździanami i Dobrozdziemem a także miejscowość Ciasna przy Niemcach. Południowa granica przebiegała między Bruskiem i leżącym już w Niemczech Tworogiem..

Na Śląsku powstało – po wielu wiekach – polskie szkolnictwo. Był to z pewnością najtrudniejszy okres edukacji na naszej ziemi. Prawie cała ludność ziemi śląskiej nie znała poprawnego języka polskiego. W polskich szkołach, z nauczycielami z „zewnątrz” (pochodzącymi przeważnie z byłego zaboru rosyjskiego) gwara niczego nie zmieniła, przeciwnie była udręka dla jednych i drugich. Dlatego też nauczyciele „z Polski” otrzymywali – dość wysoki – specjalny „dodatek śląski”. Wszyscy uczniowie musieli się przeklasyfikować, bowiem dotychczas całe pokolenia uczyły się po niemiecku. Także rodzice – asolwenci niemieckich szkół, nie mogli swoim dzieciom w niczym pomóc. Jednak wielki wysiłek i ciągle doskonalenie się nauczycieli przynosiło wielkie efekty. Po kilku latach kadrę pedagogiczną szkolnictwa podstawowego zasilali także rodzimi nauczyciele, w tym także wielu byłych pruskich „rektorów”. System polskiej edukacji na międzywojennym Śląsku należy z pewnością uznać za bardzo udany. Jednak trwał to tylko 17 lat.

Dnia 1 września 1939 roku, w słoneczny piątkowy poranek, dokładnie o godzinie 5: 00 wybuchła II wojna światowa. Jej historyczny prapoczątek miał miejsce na Westerplatte. (niektórzy historycy twierdzą, że zanim na Westerplatte padły pierwsze pociski, niektóre polskie miasta zostały już zbombardowane) Ale lokalna historia mówi także o fakcie, że w przygranicznym wówczas powiecie lublinieckim wojna rozpoczęła się także wczesnym rankiem. Niemieckie wojska wyważyły szlabany graniczne pod Ciasną, Pawonkowem i Bruskiem i wdarły się – mimo obrony tych terenów przez 74 Górnośląski Pułk Piechoty – na polskie terytorium. Nie było także polskich nauczycieli, którzy po wakacjach nie zameldowali się w szkołach. Niemcy błyskawicznie wprowadzili swoją administrację i niebawem przystąpili do organizowania niemieckiego szkolnictwa, które uczniom sprawiało ogromne trudności.

Przecież przez 17 lat młodzież była uczonana w polskim języku. Wielu z uczniów uczęszczało do różnych klas polskiej szkoły przed 1939 rokiem, i w nowej już niemieckiej szkole byli – po krótkim „Umschulungu” (przeszkoleniu) kierowani do odpowiednich niemieckich klas. Powtórzyła się sytuacja z roku 1922 (kiedy przyszła tu Polska). Jednak losy się odwróciły. Wcześniej – po plebiscycie – uczniowie nie znali polskiego, teraz wszystkie dzieci nie znały języka niemieckiego. Ale niemieccy nauczyciele stosowali drastyczne metody, „dzięki” którym język został szybko opanowany.

### Jak ja chodził do szkoły

Wszystko to, co czytelnik dotychczas w tym artykule przeczytał, oparte było na historii wyczytanej z polskich i niemieckich książek. Poniżej opisana część oparta jest o moje własne dzieje. Podobny los spotkał także wiele roczników młodszych i starszych ode mnie.

1 września 1938 roku – po wcześniejszym roku spędzonym w Ochronce – zostałem uczniem I klasy polskiej szkoły podstawowej w Koszęcinie. Wspaniały gmach szkoły miał zaledwie 3 lata, bowiem wybudowany został w 1935 roku i wszystko tu było jak nowe. Moją nauczycielką była uroczą, młodziusiańka nauczycielka pani Ferensówna (później Klepaczowa), zaś kierownikiem szkoły był pochodzący z Hadry pan Michał Czarnecki. Rok szkolny szybko minął i w czerwcu 1939 roku zostałem promowany do II klasy. Pierwsze wakacje minęły także szybko i 1 września wybierałem się do szkoły. Nie doszedłem. Wcześniej ode mnie zjawili się w Koszęcinie niemieccy żołnierze. Było ich bardzo dużo. Jechali na czołgach, samochodach,

motocyklach, a w powietrzu leciało dużo samolotów. Wszyscy strzelali. Na drugi dzień w Koszęcinie już nie było Polski.

W październiku, lub z początkiem listopada 39 roku zjawily się wszystkie dzieci znowu w szkole, ale już niemieckiej. Podzielono nas na klasy.. i rozpoczęło się. Od nowych nauczycieli usłyszeliśmy, że musimy się szybko nauczyć po niemiecku, gdyż polska mowa jest zabroniona. Po kilku miesiącach „Umschulungu” przyszły pierwsze kary za mowę polską. Lekcje rozpoczynały się od pytania nauczyciela: „Wer hat polnisch gesprochen?”. Kto gadał po polsku” Wtedy wiele dzieci podnosiło rękę do góry, aby poskarżyć na kolegów. Karę wymierzał Hauptlehrer Franz Chmiel. Lał kijem po otwartej dłoni i krzyczał. Czasem uczniowie byli po lekcjach prowadzeni do piwnicy i tam „lani po „pupie” wężem od chydroforu. Postępy w nauce niemieckiego były imponujące, a kary stosowano rzadziej. Po roku wszystkie dzieci mówiły po niemiecku i – na skutek rygoru – powoli zapomniały polskiego. Im młodsze dzieci, tym szybciej uczyły się niemieckiego i szybciej zapomniały polskiego. Tak było do stycznia 1945 roku, dokładnie do 19 stycznia, bo wtedy wkroczyli do Koszęcina Czerwonoarmiści. W niemieckiej szkole zaliczyłem klasy od drugiej do siódmej, właściwie zabrakło mi kilka miesięcy aby ukończyć niemiecką Grundschule.

W marcu 1945 roku – po ponad 5 latach „otwarto” w Koszęcinie znowu polską szkołę.

I wszystko się odwróciło. Zabroniono mówić po niemiecku, co sprawiało wszystkim uczniom ogromne trudności w opanowywaniu materiału, bo nikt nie znał poprawnego języka polskiego. W 1946 roku zostałem (z dobrym świadectwem) absolwentem ośmioklasowej polskiej szkoły. (?) Nie mówiłem literackim językiem, nie znałem polskiej gramatyki, historii itp. Wszystkiego – od podstaw trzeba się było uczyć, i Bogu dzięki, bo to była chyba „ostatnia zmiana” na Śląsku z „tymi sprawami.” Teraz dzieci uczą się w polskich szkołach, uczą się „polskiego” i wielu języków „obcych”. Nikt nie zabrania niczego, przeciwnie nauczyciele zachęcają do nauki języków obcych, w tym i niemieckiego. Jesteśmy Europejczykami!



Książka niemiecka (1940 r.)

# Boronowski „Kulturkampf”

**Mowa i wiara przejęta od przodków była przez długie wieki spoiwem i jądrem tożsamości etnicznej ludu górnośląskiego. Tkwiło w nim przekonanie, że postępowanie się śląską gwarą oraz silne przywiązanie do wiary katolickiej są jego naturalnym prawem i na co dzień okazywał to swoją postawą.**

Przekonujący dowód tego dali mieszkańcy z okolic Boronowa w okresie szczególnie wzmoczonej germanizacji, jakim były czasy bismarckowego „Kulturkampfu”.

W 1873 r. parlament pruski uchwalił tzw. „ustawy majowe”. Ich celem miało być całkowite uzależnienie kościoła katolickiego od państwa oraz roztoczenie ścisłego nadzoru nad duchowieństwem. Na Śląsku, podobnie jak w Wielkopolsce, na Warmii i Mazurach, ta rozpoczęta przez Bismarcka „walka kulturowa” oprócz oblicz religijnego miała również charakter narodowy. Duchowieństwo odgrywało bowiem na tych ziemiach przywódczą rolę w krzewieniu wśród ludu polskiej świadomości narodowej. Roztoczono więc kontrolę nad książkami, usunięto ich z nadzoru szkół i zakazano nauczania dzieci w języku polskim. Od tego czasu państwo rościło sobie również prawo do mianowania nowych proboszczów.

Oponujący przeciwko temu biskup Wrocławki Henryk Foerster został sądownie pozbawiony urzędu i udał się na wygnanie. Także wielu księży wyrażało dezaprobatę wobec wprowadzonych rozporządzeń, między innymi Boronowski proboszcz Kasper Eisenwcker, pochodzący z Mikołowa. Szybko też popadł w niełaskę u władz administracyjnych i musiał na pewien czas uchodzić z parafii w roku 1874. Wytoczono mu również proces sądowy w Lublińcu. Zmarł nagle na atak serca w styczniu 1875 r., w drodze powrotnej z kolejnej rozprawy sądowej. Po jego śmierci przez cały rok parafia nie miała proboszcza, a niezbędne czynności duszpasterskie sprawowali wtedy w Boronowie księża z pobliskich parafii.

Wreszcie na początku 1876 r. powiadomiono parafian, że nowy proboszcz przybędzie w niedzielę, 6 lutego. W wyznaczonym dniu wypełnionym po brzegi wiernymi, pojawił się w towarzystwie protestanckiego księcia F.W. Hohenlohego i żandarma „rządowy” proboszcz, ks. Rajmund Kenty.

Od pierwszych dni spotkał się on w parafii z nieufnym przyjęciem. W sprawę tą zagazowali się bowiem proboszczowie Sadowa i Lubszy oraz dziekan Hermiersz z Lubecka. Pouczali oni lud Boronowa, jak się ma w tej sytuacji zachować.

Wkrótce też ukazały się w „Katoliku” wydanym przez Karola Miarękę w Mikołowie dwa artykuły, w tym słynna odezwa „Do Boronowa”, napisana przez „kapelonka” z Lubecka, ks. Józefa Konieckiego. Tłumaczono w niej,



*Fragmnty artykułów zamieszczonych w „Katoliku” nr 7 i 8 z dnia 7 i 24 lutego 1876 r.*

że ks. Kenty nie został mianowany przez biskupa, więc nie ma prawa pełnić obowiązków duszpasterskich.

Egzemplarze „Katolika” z tą odezwą zostały potajemnie rozpowszechnione w okolicy Boronowa przez wysłanników mikołowskiej redakcji. I choć w następnych dniach żandarm je konfiskował i straszył groźnymi konsekwencjami, odezwa odniosła swój skutek.

Niebawem Boronowski kościół zaczął świecić pustkami, parafianie odsunęli się solidarnie od „staatspfarrera”. Odtąd udawali się na nabożeństwa do sąsiednich kościołów, tam też chrzcili swoje dzieci i zawierali związki małżeńskie. Zmarłych grzebali sami na miejscowym cmentarzu, prosząc jedynie okolicznych księży o poświęcenie grobów. Między „proboszczem” i wiernymi rozpoczęła się otwarta wojna. Wkrótce ks. Kenty oddał do prokuratora ks. Konieckiego. To samo czynił też ze „zbuntowanymi” parafianami. Posypały się dotkliwe kary

pieniężne zasądzone za obrazę proboszcza i organizowanie pogrzebów poza jego plecami. Wiosną 1876 r. rozpoczął się też długi proces sądowy o artykuły w „Katoliku”. Rozprawy toczyły się przed sądami w Pszczynie i Raciborzu, w wyniku których K. Miarcka skazany został na 3 miesiące więzienia, a ks. Konieczko z Lubecka na 4 miesiące.

Również wobec proboszczów z Sadowa i Lubszy zaczęto stosować szykany. Ks. Hrabak z Sadowa zasądzony został na kilkutygodniową karę więzienną. Wielu Boronowskich parafian zostało wtedy też uwięzionych, trudno dziś ustalić ich liczbę. Wiadomo tylko, że sześciu z nich było w bytomskim więzieniu, a jeden odsiadywał w roku 1877 9 – miesięczną karę w Oleśnie za pochowanie zmarłej żony bez udziału proboszcza. Mimo tak drastycznych kar czyniono to nadal, ale już w tajemnicy przed „staatspfarrerem”, zwykle w nocy.

Również ówczesny kierownik Boronowskiej szkoły, Józef Grisko został w roku 1881 karnie przeniesiony do Kozłowej Góry za to, że solidaryzował się z mieszkańcami.

Te szykany nie wpłynęły jednak na zmianę nieugiętej postawy boronowiaków. W roku 1882 ks. Rajmund Kenty sam zrezygnował z tej parafii i poprosił o przeniesienie. Wierni bojkotowali go do końca.

Więści o Boronowskich wydarzeniach z tamtych lat obiegły cały Górny Śląsk i były potem jeszcze długo komentowane. Między innymi jeszcze w październiku 1924 r. nawiązywał do nich „Gość Niedzielny”. Pozostawiły one po sobie również trwałe ślady w parafialnej i szkolnej kronice.

## Bibliografia:

- Kronika parafii NMP Królowej Różańca Św. w Boronowie
- Kronika szkoły Boronów, cz. I
- Ks. Knosala J., parafia Radzionkowska – jej dawniejsze i dzisiejsze stosunki, 1926
- Gołabek D., Kościół i parafia NMP Królowej Różańca Św. w Boronowie, 2002

# Cudze chwalicie...

**Ludzie od wieków podróżują – zwiedzają różne zakątki bliższe i dalsze, podziwiają krajobraz oraz obiekty zabytkowe i współczesne.**

Szczególnie w ostatnich latach – gdy znikają granice między państwami w Europie można podróżować bez specjalnych przeszkód. Oglądamy wspaniałe obiekty w różnych krajach a często nie znamy takich miejsc w najbliższej okolicy. Dlatego proponuję mieszkańcom ziemi lublinieckiej wycieczki jednodniowe w mniejszych czy większych grupach w zasięgu około 150 km od Lublińca.

## NYSA



Do ciekawych a mało znanych miejscowości należy **Nysa** – miasto powiatowe nad rzeką Nysą – z bogatą historią i wieloma zabytkami architektury. Do najciekawszych należy bez wątpienia kościół pw.

*Fort w Nysie* św. Jakuba – nazywany

często prokatedrą ze względu na pełnienie funkcji katedry i siedziby biskupa wrocławskiego w okresie reformacji (gdy katedra wrocławska była opanowana przez luteranów). Jest to budowla gotycka, murowana z cegły, z wysokim dachem dwuspadowym, posiada ciekawy portal. Wewnątrz za-



*Kościół św. Jakuba w Nysie*

chowały się po zniszczeniach wojennych jedynie płyty nagrobkowe, epitafia i niektóre elementy dekoracyjne. Obok kościoła wolno stojąca dzwonnica mieści ciekawy zbiór wyrobów złotników nyskich z dawnych czasów – tzw. Skarbiec – odkryty po powodzi w 1997 r. na rynku zachował się Dom Wagi z 1604 r., oraz barokowy kościół pw. św. Piotra i Pawła – Bożogrobców, obecnie kościół seminarystyczny – z ciekawymi freskami na ścianach i iluzjonistycznymi malowidłami na stropie. W Nysie warto jeszcze zobaczyć fort z XVII-XVIII wieku, niedawno udostępniony do zwiedzania. Wyjeżdżając z miasta obok dawnych koszar i z daleka na południu widoczny jest zbiornik wodny „Nysa” o pow. 22 km<sup>2</sup> – obecnie nad brzegami rozbudowały się ośrodki sportów wodnych i kempingowych.

## OTMUCHÓW



*Kościół św. Mikołaja w Otmuchowie*

Z Nysy udajemy się do **Otmuchowa** – do miasteczka wjeżdżamy obok baszty bramy Nyskiej z XIV w. Na rynku podziwiamy renesansowy ratusz z XVI – XVII w. z zachowaną fragmentarycznie sgraffitową dekoracją manierystyczną, wysoką wieżą z podwójnym zegarem, ponad rynkiem widoczny jest kościół św. Mikołaja, barokowy, dwuwieżowy, bazylikowy – emporowy, wewnątrz wspaniałe freski K. Dankwarta oraz obrazy słynnego malarza śląskiego M. Willmanna. Na wzgórzu ponad miastem króluje zamek obronny, wewnątrz hotel i restauracja, gdzie można spocząć i nabrać siły do dalszej wędrówki.

Z Otmuchowa kierujemy się na zachód, droga prowadzi obok nasypu – wału ochronnego jeziora sztucznego zbiornika na Nysie Kłodzkiej, wybudowanego w roku 1933 – pow. 23,5 km<sup>2</sup>.

## PACZKÓW

Dojeżdżamy do miasteczka **Paczków** – można parkować na rynku obok ratusza. W Paczkowie zachowały się prawie w całości mury obronne o długości 1200 m wraz z 3 –wieżami bramnymi oraz 19 półbaszt – półbastei. Wokół starego miasta na zewnątrz murów mamy pierścień plant utworzonych po zasypaniu fosy miejskiej na początku XIX w. Na uwagę zasługuje górujący nad miastem kościół pw. św. Jana Ewangelisty – gotycki, trójnawowy, halowy, z ciekawymi sklepieniami, wewnątrz znajduje się studnia „tatarska”. Kościół nosi cechy obiektu obronnego z wzmocnionym murem strzelniczym, osłaniającym połacie dachu.

## ZIĘBICE

Z Paczkowa udajemy się na północ do nie znanego miasteczka **Ziębice**, a warto tu na chwilę zaglądnąć i podumać nad przemijającymi świetnymi okresami tego typu miejsc, przed wiele lat siedziba księcia Ziębickiego. Władcy z linii Piastów rządili tu do roku 1428, z linii Podiebradów – do 1569 r. a z linii Auersperg do 1800 – kiedy to włączono obszar do powiatu (obecnie) Żąbkowice Śląskie. W Ziębicach za-





*Ziębice*

chowały się fragmenty murów obronnych (pierwotnie z 1290 i 1301) oraz potężna, przysadzista Brama Paczkowska z 1491 r. najciekawszym obiektem w Zębicach jest kościół pw. św. Jerzego – unikatowa tego typu budowla. Otóż pierwotna budowla z roku 1265/75 – dwunawowa (filary w środku kościoła) została w 1377 rozbudowana o trzynawową część i mamy tu ciekawy przykład architektury gotyckiej. Uwagę przykuwa wspaniała barokowy ołtarz główny – spory jak na taki mały kościół (miał być ustawiony w innym kościele) oraz gotyckie sakra-

mentarium z XV w., polichromia z 1530 r. figura MB z XV w. ambona z 1595 r. Jedziemy na północ.

## HENRYKÓW

I wreszcie najciekawszy punkt wycieczki – **Henryków** – mała wioseczka wśród pól i lasów – a znana w całej Europie, gdzie znajduje się Opactwo Cysterskie – fundacji księcia Henryka Pobożnego w 1228 r. To tu spisano w słynnej „Księdze Henrykowskiej” (oryginał znajduje się w Muzeum we Wrocławiu) pierwsze lata opactwa i stopniowy rozwój dóbr klasztornych w latach 1268 do 73 oraz dalej do roku 1310. Kronikę pisano po łacinie, zapisano również po polsku pierwsze zadanie. Do Zespołu Klasztornego prowadzi Brama Górna (budynek bramy z 1701 r.). Na dziedzińcu znajduje się: studnia św. Józefa z 1696 r., Kolumna Trójcy Św. z 1698 r., pomnik św. Jana Nepomucena z 1789 r., kościół pw. Wniebowzięcia NMP i św. Jana Chrzciciela – pierwotnie gotycki z XIII w. obecny to bazylika trójnawowa z transeptem na planie krzyża łacińskiego. W latach 1681-98 dokonano zmiany wyposażenia kościoła na bogaty wystój barokowy – ołtarz główny z 1681 r. oraz ołtarze boczne zawierają obrazy Willmanna. W prezbiterium podziwiamy stalle – główny trzon wykonany w drewnie dębowym w 1576 r., a w latach 1685-98 uzupełniono w drewnie lipowym płaskorzeźby – tzw. Zapiecki. Całość zachwyca wspaniałą kompozycją i harmonią poszczególnych figur i elementów dekoracyjnych. Jest to dzieło na skalę europejską, obiekt ujęty na liście UNESCO jako szczególnie cenny zabytek historyczny. W dobudowanej w 1761 r. kaplicy św. Marii Magdaleny znajduje się nagrobek księcia Bolka II ziębickiego i jego żony. Po prawej stronie od kościoła znajduje się kompleks klasztorny – obecny stan to budowla z roku 1685. Mieści obecnie szkołę katolicką, seminarium Duchowne (nowicjat) z Wrocławia, małe muzeum, dom opieki Caritas, warsztaty terapii zajęciowej. W ostatnich latach dokonano wiele prac renowacyjnych wewnątrz i na zewnątrz, odnowiono wiele obrazów, figur, wyposażenia, prace w tym zakresie trwają nadal.

Droga powrotna może prowadzić przez Strzelin i Wrocław na północ lub przez Grodków Opole ...

Omawiane miejscowości i obiekty można opisywać, przedstawiać na zajęciach czy na filmie, ale nawet najlepszy opis nie odda w całości tego co człowiek zobaczy bezpośrednio na miejscu i wczuje się w atmosferę danego obiektu.



*Henryków*

# KSIĄDZ KONSTANTY DAMROT (Czesław Lubiński)

**Konstanty Damrot urodzony w Lublińcu w dniu 13 września 1841 roku, zaliczany jest do najwybitniejszych liryków ziemi śląskiej.**

Ojciec przyszłego księdza i poety noszący także imię Konstanty, był z zawodu rolnikiem, ale pełnił także przez wiele lat obowiązki kościelnego w kościele św. Mikołaja w Lublińcu. Matka Karolina z domu Jüttner wywodziła się z niemieckiej rodziny zamieszkałej w Lublińcu. Konstanty miał liczne rodzeństwo składające się z dziewięciu sióstr i brata. Ksiądz Damrot urodził się w domu numer 75 przy ulicy noszącej wówczas nazwę „Lange Gasse „(długa uliczka)

Domek stanowił własność jego rodziców, a wcześniej dziadków i pradiadków.

Dzisiaj ulica ta nosi imię naszego bohatera. Domek rodzinny Damrota spłonął prawdopodobnie podczas pożaru Lublińca w 1848 roku a na jego miejscu wybudowano „dom masywny” tzn. murowany. Po latach poeta napisał piękny wiersz p.t. „Powrót do domu”.

Mając sześć lat Konstanty rozpoczął naukę w lublinieckiej szkole elementarnej, w której uczono podobnie jak we wszystkich wówczas szkołach na Śląsku – w języku polskim, jednak w tym samym 1847 roku zabiera małego Konstantego z tej szkółki ks. Juliusz Jüttner – brat matki i umieszcza go w sierocińcu przy Seminarium Nauczycielskim w Paradyżu, w Wielkopolsce. Damrot uczęszczał tam do „Szkoły Ćwiczeń”. W roku 1853 kształcił się krótko w Katolickim Gimnazjum św. Macieja we Wrocławiu, skąd przenosi się do świeckiej szkoły średniej w Opolu.

Świadcstwo dojrzałości otrzymał w dniu 13 lipca 1862 roku i rozpoczął studia na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Po dwóch latach przenosi się na Wydział Teologiczny.

Równocześnie studiuje historię starożytną i nowożytną, geografę, języki romańskie i literaturę słowiańską. We Wrocławiu zetknął się z polskimi organizacjami młodzieży studenckiej i wstąpił do „Towarzystwa Literacko – Słowiańskiego”.

Tam krystalizuje się jego polska orientacja wyniesiona z domu rodzinnego. Tutaj także podejmuje pierwsze próby działalności twórczej. W dniu 13 listopada 1886 roku przesyła Ignacemu Danielewskiemu swoje pierwsze płody poetyckie z prośbą o ich wydanie drukiem.

W liście pisze m. in. „wiersze przesłane są płodem dwóch ostatnich lat spędzonych na Akademii, odkąd się polszczyzną trudzić zacząłem...”

Przed tymi „dwoma laty” Konstanty musiał przerwać studia, aby jako pruski żołnierz walczyć na froncie przeciw Duńczykom. Święcenia kapłańskie przyjął w dniu 27 czerwca 1867 roku, zaś uroczystość prymicyjna miała miejsce w lipcu tego roku, w rodzinnym Lublińcu. Jako młody kapłan pracuje przez kilka miesięcy w Koszęcinie, a następnie przenosi się jako wikary do Opolą. Dalsza praca duszpasterska prowadzi przez Pilchowie k/Raciborza, gdzie uczy religii w miejscowym Seminarium Nauczycielskim, przez Kościerzyn na Pomorzu, gdzie od 1870

roku dyrekturuje w Katolickim Seminarium Nauczycielskim. Podobne funkcje pełnił w Opolu od 1884 r. i w Prószkowie – 1887-1892.

Ze względu na postępującą chorobę płuc z dniem 1 lipca 1892 r. przechodzi na emeryturę i zamieszkuje w klasztorze Braci Miłosierdzia w Pilchowicach, prowadzonym przez Bonifratrów. Po kilku latach ciężkiej choroby i bezustannej pracy badawczej i literackiej Konstanty Damrot umiera 5 marca 1895 roku. Pochowany został na przyklasztornym cmentarzu.

Konstanty Damrot był poetą propolskim mimo tego, że kończył tylko szkoły i uczelnie niemieckie. W swojej twórczości opiewał piękno ojczystego kraju i języka polskiego. Wiersze są przepojone tęsknotą za przeszłością ziemi śląskiej, rodzinnych stron i pięknem przyrody. Jednak nade wszystko chwalił Boga. Potrafił pięknie łączyć – czasem w jednym utworze – kilka z wymienionych wyżej uczuć, jak np. w wierszu adresowanym do Towarzystwa Polskich Górnoślazaków, którego był członkiem i założycielem.

*„... Niech przypomną wam te świeże  
Kwiaty hasła śląskiej ziemi:  
Że przy ojców mowie, wierze  
Aż do zgonu stać będziemy,  
Niech przypomną prawdę starą:  
Że nie cudem, ale trudem,  
Miarą, wiarą i ofiarą  
Zostaniemy wolnym ludem”.*

Damrot był wielkim podróżnikiem po ojczystym kraju. Już w dzieciństwie spędzał wakacje to u stryja ks. Kanonika Franciszka Damrota w Kielcach, to w Głogówku, gdzie ks. Jüttner był proboszczem, to w rodzinnym Lublińcu skąd wyprawiał się do Częstochowy i okolicznych miejscowości. Pracując już jako ksiądz na różnych placówkach zwiedzał Pomorze, Prusy Królewskie i wiele innych miejsc, gdzie poznawał przeszłość tej ziemi, ludzi, ich obyczaje i tradycje. Z tego poznawania czerpał natchnienie do swojej twórczości. Rodziły się pod jego piórem „Szkice z ziemi i historii Prus Królewskich”, „Listy z podróży odbytej przez Czesława Lubińskiego” i różne, piękne wiersze.

Godzi się przypomnieć, że ze względów bezpieczeństwa Damrot używał pseudonimu Czesław Lubiński. Przybranie imienia Czesław i nazwiska Lubiński nie było przypadkowe. Imię nawiązuje do błogosławionego



# KANTATA o Edycie Stein

**Z**ycie muzyczne o kulturze Lublińca wzbogaciło się w ostatnim czasie wydarzenie muzyczne, którego znaczenie ma bardzo wielką wagę i zapewne na trwałe znajdzie swoje miejsce w annałach historycznych miasta. „Kantata o Edycie Stein” skomponowana w całości przez nauczyciela muzyki, mieszkańca naszego miasta Krzysztofa Gembałę zasługuje na szczególne uznanie.

Została skomponowana na szczególną uroczystość, która było przyjęcie przez miasto Lubliniec patronatu św. Teresy od Krzyża – Edyty Stein. Dla miasta to wydarzenie o wielkim znaczeniu historycznym, które wykracza poza ramy społeczności lokalnej bo pozwala nam poczuć się częścią chrześcijańskiej Europy. Utwór będący debiutem kompozytorskim został w całości (muzyka i tekst) skomponowany, opracowany i wykonany przez młodych mieszkańców i uczniów naszego miasta, a kolejne koncerty z ogromnym powodzeniem prowadził sam kompozytor.

Kompozycja ma formę kantaty, której 10 częściowa budowa pozwala na bogaty przekaz treści z życia świętej Teresy Benedykty.

Muzyka jest starannie przemyślana. Bogata i różnorodna kolorystyka, bardzo urozmaicona rytmika, zmienne metrum, zróżnicowane tempo, wyrazista dynamika i świetnie dobrane brzmienie, barwa i kolorystyka wykonania pozwalają na głębokie przeżycia artystyczne.

Na szczególne uznanie zasługuje fakt, że kompozycja która została napisana dla chóru i zespołu szkolnego, brzmi bardzo doskonale i świadczy o dużym talencie i bogatym warsztacie muzycznym kompozytora.

Duże gratulacje należą się wszystkim wykonawcom, chórowi, orkiestrze szkolnej, którzy pokazali że posiadamy młodzież uzdolnioną, pracowitą i wartościową.

Osobne podziękowania należą się wszystkim organizatorom, osobom i instytucji, które przyczyniły się do powstania tego dzieła.

Z muzycznym pozdrowieniem  
Bogusław Hrycyk

## Kantata

**(z włoskiego – canto – śpiewać,  
z łacińskiego – cantare – śpiewać)**

Pierwotnie wielogłosowa kompozycja wokalna, znana wcześniej motetem koncertującym lub koncertem wokalnym, później wielość częściowa forma muzyczna, wokalna – instrumentalna z tekstem świeckim lub religijnym zbliżona w budowie do oratorium zwykle bez narratora.

Powstała we Włoszech na początku XVII w. Pierwotnie jako forma wokalna 1 głosowa z towarzyszeniem instrumentów. Póź-

niej także świecka wielogłosowa t. zw. „kameralna” oraz religijna przekształcona w XVIII w. w wielką kantatę kościelną.

Jednogłosową podzieloną na recitativo, oriosa i arie z akompaniamentem opartym na basie genwalnym wielogłosowa utrzymana w formie dialogowej i dramatycznej.

Za twórcę kantaty uchodzi kompozytor włoski Giacomo Carissimi, także twórca formy oratorium, w których tematy biblijne tworzyły prawdziwe dramaty religijne, a główną rolę ograł chór. Do najwybitniejszych twórców kantaty religijnej i świeckiej należał mistrz baroku niemieckiego J. S. Bach, a w Polsce kompozytorzy tej epoki: Bartłomiej Pękiel i Grzegorz Gerwazy Gorczycki.

Czesława wywodzącego się z Odrowążów, zaś nazwisko, to odmiana nazwy miasta rodzinnego Lublińca.

Cała twórczość Damrota przemawia za wielką miłością do Polski, do języka polskiego i do historii tego kraju.

Damrot pisał wiele. Z jego bogatego dorobku literackiego na naszą uwagę zasługują przede wszystkim zbiory wierszy: „Wianek z Górnego Śląska” (1867), „Z niwy Śląskiej” (1893) i „Wiersze ostatnie”, wydane już po śmierci poety w 1896 roku. Bardzo wartościowe są także publikacje „Szkice z ziemi i historii Prus Królewskich” (1886) i wydane w niemieckim języku pt. „Die alteren Orstsnamen Schlesiens ihre Entstehung und Bedeutung” (1896) w której Damrot zajął się zagadnieniem polskich nazw dawnych miejscowości na ziemi śląskiej.

Godna podkreślenia jest również religijna twórczość księdza Konstantego Damrota, który oprócz pięknej poezji, przepojonej wartościami filozoficznymi – religijnymi, publikował także książki i podręczniki religijne, takie jak: „Opis Ziemi Świętej”, „Obrazki misyjne z wszystkich krajów

i wieków”, „Dzieje starego i nowego testamentu dla szkół katolickich”, „Prosty wykład dziejów Starego i Nowego Testamentu” (720 stron). W języku niemieckim wydał podręcznik metodyczny do nauki religii w szkołach pt. „Katechetik oder Methodik des Religionsunterrichtes in der Katholischen Volksschule” (1881)

*Świadomy swej nieuchronnej śmierci Damrot napisał:*

*„Gdy raz umrę, życzę sobie,  
Aby stanął przy mym grobie  
Choćby jeden nawrócony  
Słowem mojem, z drugiej strony  
Jak, co za mą przemocą  
Duszę swą zachował zdrową,  
Wkoło ludęk nasz serdeczny  
Westchnął za mój spokój wieczny:  
Dziatek polskich zaś drużyna  
Śpiewała: Salve regina!*

# Mundur symbol ojczyzny i patriotyzmu

**Wydaje się, że mundur Polski podczas II Wojny światowej to tylko zwykłe ubranie służące jako ubiór do walk na polu bitwy. Otóż nie tylko był zwykłym ubiorem. Jest symbolem honoru i bohaterstwa. Początkowo co prawda spełniał rolę znaków rozpoznawczych i ułatwiał dowodzenie na polu bitwy, z czasem stał się symbolem patriotyzmu oraz wierności służby ojczyźnie. Podobną rolę pełniły zresztą godła oraz sztandary.**

**P**odczas wojny występowały różnego rodzaju mundury dzięki ich różności odróżnialiśmy oddziały wojsk lądowych od np. wojsk marynarki wojennej, bądź wojsk lotniczych.

Wygląd umundurowania zmieniał się także na przestrzeni czasu. Nas najbardziej interesował ubiór wojsk lądowych, gdyż to w tym właśnie ubiorze najczęściej walczyły nasze oddziały.

W wojskach lądowych istniały dwa zasadnicze rodzaje ubiorów – polowy i garnizonowy. Ten ostatni miał swoje odmiany – służbową, pozasłużbową i wieczorową. Żołnierze wszystkich stopni obowiązywał przy ubiorze polowy hełm stalowy. Polskiej konstrukcji i produkcji, nowoczesny hełm stalowy zdołano wprowadzić w znacznej części armii. Drugim powszechnym w Wojsku Polskim typem hełmu był hełm francuski tzw. hełm Adriana, wykonany ze stosunkowo cienkiej blachy, zaopatrzony w charakterystyczny grzebień. Gdy nie obowiązywało noszenie hełmu, nakryciem głowy przy ubiorze polowym była rogatywka polowa („polówka”), wprowadzona w 1937 r. Wykonana była z sukna mundurowego dla szeregowców, a z kamgaru dla oficerów. Godło na rogatywce haftowano nicią szarą na owalnej podkładce sukiennej. Żołnierze broni pancerniej i formacji zmotoryzowanej nosili przy ubiorze polowym czarne berety. Godło na berecie było haftowane, oznaki stopni zaś naszywano pod orłem na czarnej sukiennej podkładce. Noszenie czarnych beretów przewidziane było również w czasie prowadzenia pojazdu poza służbą. Żołnierze nosili również czapki oficerskie, które były przeznaczone dla podoficerów i szeregowców, kapelusze: podhalańskie, huculskie oraz oficerskie. Kurtka w jakich chodzili ubrani żołnierze była jednorzędowa, zapinana na siedem guzików, najniższy guzik był przyszyty tak, że opierał się na nim pas główny. Kieszenie naszyte, z kłapami zapinanymi na guziki. Jeśli chodzi o kurtki drelichowe, noszone latem miały od roku 1936 identyczny krój jak kurtki sukienne. Szybko jednak traciły barwę i po kilku godzinach były niemal białe. Kurtki drelichowe wcześniejszych wzorów dla szeregowców i podoficerów wkładało się „przez głowę”. Zapinane były na trzy małe guziki mundurowe. W celu zabezpieczenia kołnierzy kurtek przed zabrudzeniem noszono żaboty – prostokątny pas tkaniny zakładany na szyję. Przy ubiorze garnizonowym obowiązywały żaboty białe z piki lub popeliny, przy polowym mogły być beżowe lub barwy ochronnej, popelinowe lub płócienne. Spodnie długie typu oficerskiego, noszone przy mundurze pozasłużbowym oficerów, chorążych i starszych podoficerów zawodowych oraz podchorążych, podoficerów i szeregowców, sztyto z tkanin chesankowych. Identyczny krój miały spodnie ciemne z lampasami tzw. szasery, stosowane do ubioru wieczorowego. Były granatowe w piechocie, kawalerii, artylerii konnej, broni pancerniej i żandarmerii, ciemnozielone – dla artylerii, saperów, łączności, czarne – dla służby zdrowia. Szeregowcy nosili trzewiki czarne, juchtowe, sznurowane, z podeszwami podkutymi gwoźdźmi i obcasami z podkówkami. Szeregowcy broni i służb technicznych – buty półwysokie, saperki ze skóry juchtowej, czerniowane i podkuwane. W wielu pułkach piechoty zwłaszcza wielkopolskich saperki nosili też żołnierze kompanii ckm.

Buty wysokie oficerskie miały wyprawę chromową czarną ze sztywnikiem



w tyle. Oficerowie i podoficerowie nosili wykonane w formie trójkąta ze skóry, podpórki pod ostrogi. Do spodni długich oficerskich noszono trzewiki czarne, gładkie.

W 1936 r. wprowadzono nowy typ płaszcza – jednolitego kroju dla żołnierzy wszystkich broni, służb i stopni. Był to płaszcz jednorzędowy, zapinany z przodu na sześć guzików, na piątym od góry opierał się pas główny. Płaszcz dla oficerów, starszych podoficerów zawodowych i podchorążych był spięty z tyłu pętem. Poza służbą mogli oficerowie i starsi podoficerowie nosić płaszcz bez pasa, a zimą z kołnierzem futrzanym przypinanym. Płaszcz sztyto z sukna barwy ochronnej. Na kołnierzu płaszcza, przy wszystkich rodzajach ubioru prócz polowego, nosiło się barwy broni i służb w postaci pasków lub proporczyki oraz emblematy. Oficerowie i podoficerowie zawodowi piechoty, kawalerii i artylerii nosili przy ubiorach garnizonowych na naramiennikach płaszczy (prócz oznak stopnia) numery lub inicjały formacji. Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej wprowadzono nowy typ skórzanej kurtki, półpłaszcz, wykonanej z chromowej skóry czarnej, z sukienym wykładanym kołnierzem i sukienymi naramiennikami. Kurtki te przeznaczone były dla broni pancerniej, oddziałów zmotoryzowanych oraz personelu lotnictwa. W broni pancerniej i formacjach zmotoryzowanych na naramiennikach noszono oznaki stopni, bez numerów pułku. Do ubioru służbowego i do ubioru wieczorowego noszono szablę. Szablę pozostały też w wyposażeniu oficerów zmotoryzowanych pułków kawalerii.

Przepisowe rękawiczki oficerskie wykonane były ze skóry brązowej – do umundurowania polowego i garnizonowego. Do munduru wieczorowego noszono rękawiczki skórkowe wyprawiane na białą (kremowo). Szeregowcy nosili rękawiczki dziane barwy ochronnej. Poza służbą dozwolone było oficerom noszenie szalików – barwy otoku w kawalerii i artylerii konnej, barwy łapki w pozostałych broniach. Pas dla oficerów ze sprzączką dwubolcową wykonany był ze skóry blankowej, brązowej. Wszyte miał strzemiączka – górne do szelki naramiennej i dolne do broni bocznej. Szelka naramienna składała się z dwóch pasków połączonych sprzączką. Szelka naramienna noszona była przy ubiorze polowym i służbowym oraz przy składaniu wizyt oficjalnych. Pas dla szeregowców i podoficerów miał sprzączkę jednobolcową.

Jak widać mieliśmy do czynienia z różnymi rodzajami munduru Wojska Polskiego, jednak bez względu na wygląd będzie on znakiem patriotyzmu Naszej Niepodległej Polski.

# Młodzi Senatorowie

Źródła encyklopedyczne patriotyzm charakteryzują jako postawę szacunku, umiłowania i oddania własnej ojczyźnie. Patriotą na co dzień dba o pomyślność kraju i dobre jego imię. To podstawa wyrażająca się w wypełnieniu podstawowych konstytucyjnych obowiązków obywatelskich, takich jak służba wojskowa i obrona ojczyzny, wierność dla kraju, troska o wspólne dobro i dbałość o stan środowiska naturalnego, przestrzeganie prawa, gotowość do ponoszenia wszelkich ciężarów, świadczeń, w tym płacenie podatków. W polskiej tradycji – ze względu na uwarunkowania geopolityczne i bolesną historię patriotyzm rozumiany jest głównie jako zbrojna obrona granic państwa, udział w powstaniu narodowym.



*Debata*

**P**atriotyzm na co dzień to solidne wypełnianie podstawowych obowiązków obywatelskich. Współczesny patriota, to osoba która wnosi pozytywny wkład w sytuację społeczną, gospodarczą i polityczną w ojczyźnie. Patriotyzm to działanie, inicjatywa i pomysłowość.

Wypełnianie obowiązków obywatelskich to uczestnictwo w wyborach i podejmowanie odpowiedzialność za podjęte decyzje. Aby zachęcić szczególnie młodych ludzi do brania udziału w wyborach prowadzonych jest szereg neutralnych politycznie akcji zachęcających do oddawania głosów. Jedną z takich akcji był projekt Młodzi Senatorowie. Projekt Młodzi Senatorowie powstał z inicjatywy Kancelarii Senatu, jego współorganizatorem jest Fundacja Centrum Edukacji Obywatelskiej. Celem projektu było zapoznanie uczniów z procedurami demokratycznymi, w tym z zasadami wyłaniania przedstawicieli w drodze powszechnego głosowania oraz procesem powstawania ustaw. Wybory poprzedzały kampanie wyborcze, zachęcające do udziału w głosowaniu. W projekcie wziął udział Zespół Szkół Ogólnokształcących – Technicznych w Lublińcu. Uczniowie z pomocą dyrektor zespołu szkół – **Joanny Walczak** oraz nauczycieli **Hanny Ślimak**, **Beaty Kapielskiej** i **Iwony Lewke** wspólnie przygotowali wybory. 19 listopada odbyło się głosowanie, w którym wzięła udział młodzież z 18 klas Zespołu Szkół. W sumie oddano 357 głosów, w tym 9 głosów nieważnych i 348 głosów ważnych. Nad sprawnym przebiegiem wyborów pieczę sprawowała młodzieżowa komisja, w składzie: przewodniczący: Przemysław Łowicki, zastępca przewodniczącego Dominika Pawelczyk oraz członkowie komisji: Monika Saffik, Monika Mańka, Natalia Sleziona, Łukasz Łapok oraz Sebastian Musielok. Wybory wygrał **Radosław Stachacz** z trzeciej klasy Technikum Hotelarskiego zdobywając 75 głosów. Na Młodego Senatora po wygraniu wyborów czekało kolejne zadanie, w ramach którego wspólnie ze swoimi wyborcami musiał zastanowić się nad



*Młodzieżowa komisja wyborcza*

problemem obowiązkowego udziału w wyborach. 2 grudnia br. w Zespole Szkół odbyła się debata prowadzona przez Młodego Senatora na temat „Jesteś za czy przeciw wprowadzeniu kary pieniężnej w przypadku nie uczestnictwa w wyborach”. Debata była bardzo kontrowersyjna. Uczniowie argumentowali wprowadzenie kary pieniężnej zwiększeniem frekwencji wyborczej, czy też przekazywaniem uzyskanych w ten sposób środków finansowych na szczytne cele. Przeciwnicy wprowadzenia kary pieniężnej twierdzili, że ogranicza się ich wolność zmuszając do głosowania. Pod koniec debaty przeprowadzono głosowanie. Za wprowadzeniem kary pieniężnej opowiedziało się 5 osób, przeciw jej wprowadzeniu 46. Przed Młodym Senatorem – **Radosławem Stachaczem** jeszcze jedno zadanie, będzie on reprezentował swoją szkołę w symulacji obrad 19 i 20 stycznia 2009 r. w Warszawie.



*Wybory Młodego Senatora*

# Wielki Test Historyczny

**Z okazji 90 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości TVP zorganizowała wielki test historyczny. Test obejmował okres od I wojny światowej do uchwalenia Małej Konstytucji. W studiu w Warszawie test rozwiązywali ludzie kultury, polityki i sportu, a w Auditorium Maximum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie ludzie, którzy zgłosili się do udziału w teście. Wśród gwiazd najlepszy okazał się Szymon Kołecki – dwukrotny mistrz świata w podnoszeniu ciężarów. Zapraszamy naszych czytelników do sprawdzenia swojej wiedzy i rozwiązania testu. Powodzenia!**

- Magdeburg, w którym przebywał internowany Marszałek Józef Piłsudski, był twierdzą:
  - austriacką
  - francuską
  - niemiecką
  - rosyjską
- Armia Polska zorganizowana we Francji w roku 1918 z uwagi na krój i kolor mundurów, nazywana była:
  - armią feldgrau
  - armią błękitną
  - armią stalową
  - armią marengo
- Który współcześnie działający klub piłkarski wywodzi swą tradycję od rozgrywek prowadzonych w Legionach w roku 1916:
  - Cracovia Kraków
  - Legia Warszawa
  - Wisła Kraków
  - Polonia Warszawa
- Sławny „Patrol Beliny” Prażmowskiego, pierwszy oddział legionowy, zapuścił się na teren Królestwa Polskiego, liczył:
  - 7 ułanów
  - 17 ułanów
  - 70 ułanów
  - 700 ułanów
- Józef Piłsudski nosił w Legionach stopień wojskowy:
  - feldmarszałka
  - komendanta
  - brygadiera
  - jako cywil w ogóle nie otrzymał stopnia wojskowego
- „Kury wam szańca prowadzać, a nie politykę robić” – to słowa Józefa Piłsudskiego skierowane do członków:
  - Rady Regencyjnej
  - Tymczasowego Rządu Ludowego w Lublinie
  - Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Galicji
  - Naczelnego Komitetu Narodowego
- Po czym wystąpieniu z okna Hotelu Bazar w Poznaniu rozpoczęło się Powstanie Wielkopolskie:
  - Ludwika Solskiego
  - Ignacego Paderewskiego
  - Jana Kiepury
  - Heleny Modrzejewskiej
- Dowództwo powstałej z inicjatywy Józefa Piłsudskiego Polskiej Organizacji Wojskowej opierało się na działaczach:
  - chłopskich
  - konserwatywnych
  - narodowo-demokratycznych
  - socjalistycznych
- Wśród osób witających Józefa Piłsudskiego na dworcu w Warszawie w dniu 10.11.1918 r. nie było:
  - Zdzisława księcia Lubomirskiego
  - Adama Koca
  - Aleksandry Szczerbińskiej
  - Aleksandra Prystora
- Głównym przedstawicielem polskiej delegacji w chwili rozpoczęcia konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. był:
  - Józef Piłsudski
  - Roman Dmowski
  - Wincenty Witos
  - Ignacy Daszyński
- Wybory do Sejmu Ustawodawczego odbyły się 26.01.1919 r. na terenie:
  - Królestwa Polskiego i zaboru austriackiego
  - Królestwa Polskiego i Galicji Zachodniej
  - Królestwa Polskiego, Galicji Zachodniej i Wielkopolski
- Polnische Wehrmacht to oficjalna nazwa:
  - polskich legionów na służbie niemieckiej
  - wojsk polskich podległych Radzie Regencyjnej
  - Legionów Polskich w armii austro-węgierskiej
  - polskich ochotników w Legii Cudzoziemskiej
- Podczas, gdy w sierpniu 1914 r. Niemcy i Austro-Węgry wydały do polaków odezwę wzywającą do wypędzenia „z Polski azjatyckich hord”, po przekroczeniu granicy z Rosją wojska niemieckie zbombardowały bezbronne:
  - Sieradz
  - Wieluń
  - Kalisz
  - Konin
- Swoim osobistym majątkiem finansował i poręczał polską działalność niepodległościową we Francji w czasie wojny. Był to:
  - publicysta Eraz Piltz
  - dplomata August Zaleski
  - ordynat Maurycy Zamoyski
  - pisarz Henryk Sienkiewicz
- W lipcu 1917 r. pułk ułanów I Korpusu Polskiego stoczył bitwę pod Krechowcami, od której wzięł późniejszą nazwę. W bitwie tej Polacy:
  - rozprawili się z bolszewikami
  - osłonili odwrót armii rosyjskiej
  - rozbili oddziały niemieckie
  - pokonali wojska austriackie
- Dokumentem o przełomowym znaczeniu, który stworzył nieodwracalną perspektywę niepodległości, był to tzw. Akt 5 listopada wydany w roku 1916 przez:
  - cara rosyjskiego
  - cara rosyjskiego i cesarza niemieckiego



*Józef Piłsudski ze swoim sztabem w Kielcach w 1914*  
*źródło: www.wikipedia.org*

- c) cara niemieckiego i cesarza Austro-Węgier  
d) prezydenta Stanów Zjednoczonych
17. Wraz ze swoimi podkomendnymi w latach 1914-18 walczył zbrojnie ze wszystkimi zaborcami, kolejno Rosjanami, Austriakami i Niemcami. Mowa o:  
a) Władysławie Sikorskim  
b) Stanisławie Szeptyckim  
c) Stanisławie Hallerze  
d) Józefie Hallerze
18. Przeciwno idei niepodległości Polski opowiadała się w swoim programie partia, która powstała w grudniu 1918 r. Była to:  
a) Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy  
b) PPS – Lewica  
c) Komunistyczna Partia Polski  
d) Komunistyczna Partia Robotnicza Polski
19. Kwestia odzyskania przez Polskę pełnej niepodległości jako następstwa wojny została poruszona po raz pierwszy przez:  
a) prezydenta USA Thomasa Woodrowa Wilsona  
b) premiera Francji Georges'a Clemenceau  
c) Dumę rosyjską  
d) Parlament włoski
20. Podczas I wojny światowej Polacy walczyli w szeregach armii niemieckiej, austro-węgierskiej i rosyjskiej, często strzelając do siebie na polskiej ziemi. Po raz pierwszy oddziały polskie służące dawniej pod rozkazami austriackimi i rosyjskimi walczyły wspólną wiosną 1918 r. w bitwie:  
a) pod Kostuchówką  
b) pod Kaniowem  
c) pod Rarańczą  
d) nad Styrem
21. Kiedy Orleńta Lwowskie w listopadzie 1918 r. podjęły walkę o polskość Lwowa, udział ludności ukraińskiej wśród mieszkańców miasta oceniano na około 15%, a polskiej na około:  
a) 30%  
b) 45%  
c) 55%  
d) 75%
22. Jedyne państwo, które uznało rząd Jędrzeja Moraczewskiego to:  
a) Rosja bolszewicka  
b) Francja  
c) Węgry  
d) Niemcy
23. Zważywszy na nastroje rewolucyjne w listopadzie 1918 r. kwestią o podstawowym znaczeniu politycznym były reformy społeczno-gospodarcze, w tym zwłaszcza nacjonalizacja przemysłu i reforma rolna. 21 XI 1918 r. rząd Moraczewskiego zapowiedział, że reformy będą:  
a) wprowadzone natychmiast  
b) rozpatrzone przez Sejm Ustawodawczy  
c) wprowadzone z początkiem 1919 roku  
d) uzależnione od stanowiska Ententy
24. Kto 10 II 1919 r. powiedział: „W tej godzinie wielkiego serc polskich bicia czuję się szczęśliwym, że przypadł mi w udziale zaszczyt otwierać Sejm Polski, który znów będzie domu swego ojczystego jedynym panem i gospodarzem”:  
a) Józef Piłsudski  
b) Ignacy Paderewski  
c) Roman Dmowski  
d) Maciej Rataj

20. B / 21. C / 22. D / 23. B / 24. A  
1. C / 2. B /  
**Odpowiedzi:**

# Opowiadanki z życia Ewy

Ewa rozejrzała się wokoło. Było cicho, pusto i obco. Poczuli się nieswojo. W szarej mgłę dostrzegła tajemniczą postać, podeszła bliżej i zapytała:

– Kim jesteś? Co to za miejsce?

Postać uśmiechnęła się i odpowiedziała pytaniem:

– Nie poznajesz mnie? Szedłem z tobą przez całe życie, więc serce powinno ci podpowiedzieć kim jestem, a wtedy zrozumiałabyś, gdzie się znajdujesz. Posługując się językiem ziemskim – jesteś w czyścisku, a ściślej, w drodze do nieba – i nie myśl, że to sen czy jakaś sytuacja wirtualna. Ja jestem twoim Aniołem Stróżem.

– No to mam przechłapanie – pomyślała Ewa – ale mi się oberwie.

Anioł spojrział na Ewę znacząco i pokiwał głową – czeka cię daleka i trudna droga w deszczu, zimnie i spiekocie.

– Ale ja się nigdzie nie wybieram, szczególnie w niepogodę, wolę przesiedzieć wieczność tutaj.

– Nie masz wyboru. Uniósł rękę. Ewa zobaczyła wysoką górę, miejscami bardzo stromą, sięgającą chmur, oplecioną serpentyną.

– A na skrótów nie można?

– Oj, to ziemskie myślenie i kombinacje. Nie, nie można, powtarzam, nie masz wyboru.

– To wiesz, to może ja poczekam na kogoś, w towarzystwie zawsze różnie, co?

– Każdy ma taki czyścic, na jaki zasłużył i każdy swoją własną drogę – drogę cierpienia i oczyszczenia.

– To ja mam znowu się męczyć, nie wystarczyły zmagania na ziemskim padole? To niesprawiedliwe!

– Właśnie tutaj jest sprawiedliwe. Tutaj jest sama sprawiedliwość.

– A na Miłosierdzie Boże nie mogę liczyć?

– Możesz, możesz... dzięki Niemu nie jesteś w piekle. Ruszaj, doradzam pośpiech.

W Ewie narastał bunt. Stała z opuszczoną głową, by nie patrzeć na swego Anioła. A Anioł z prawdziwie anielskim spokojem szykował ją do drogi. Narzucił na nią szatę, a na ramiona nałożył plecak.

– Co to ma znaczyć? Co to jest? To nie szata, tylko zgrzebny wór pokutny, to nie plecak, tylko worek wypełniony bryłami lodu! A na nogach? Paskudne bucioro oblepione błotem. Ze wstrętem zaczęła tupać, żeby zrzucić kawałki błota. Daremnym wysiłkiem. Błoto trzymało się mocno, plecak przylegał do pleców i mroził zimnem, a szata budząca obrzydzenie łopotała na wietrze. Ściągaj mi to w tej chwili!

– Masz to, na co zastrzyliście. Nie słuchałaś moich dobrych rad, moich podszeptów. Żyłaś w ustawicznym hałasie, by zagłuszyć głosy serca i sumienia. Udawałaś, że nic złego się nie dzieje, zawsze na wszystko znalazłaś wytłumaczenie i usprawiedliwienie... Mądryemu nie wybacza się głupoty... I co ty myślałaś, że Bramy Niebios od razu będą dla ciebie stały szeroko otwarte?

– Nie, ale mogłabym przejść przez szparę.

– Z takim wielkim plecakiem? Nie przecisniesz się!

– I nic nie pomogą modlitwy mojej rodziny, przyjaciół, znajomych i nieznajomych?

– Plecak będzie tak samo ciężki jak teraz, bo to twoje grzechy i zaniedbania, zwątpienia i oziębłość. Bryły lodu musisz sama stopić swym ciepłem i przejść drogę, którą wyznaczył ci nasz Pan... ale modlitwy pomogą, upalenie duszy będzie mniejsze, a w pragnieniu doznasz ochłody... A wiesz, że najwięcej dusz z czyściska uwolnionych bywa w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i w Boże Narodzenie?

– No to ruszajmy, szybko!

– Ale nie powiedziałem ci w które święto i którego roku.

Ewa raptownie podniosła się i nie zważając na ciężar, ruszyła w stronę Anioła.

– I Ty nazywasz siebie moim przyjacielem? Ty? To gdzie byłeś, gdy grzeszyłam, jak mnie pilnowałeś? Stałeś i spokojnie patrzyłeś? Trzeba było mnie szturchnąć albo kubeł zimnej wody na mnie wylać!... Ja Ci powyrzynam te błyszczące pióra z tych świetlistych skrzydeł i porozrzucam po całej drodze... uuuch! Złość dławiała ją tak mocno, że aż przysiadła.

Anioł popatrzył, uśmiechnął się i niebiańsko westchnął – nigdy się przy niej nie nudziłem.

– Już dobrze? – zapytał troskliwie – nie bój się, to tylko strach, odrzuć ziemskie lęki i popatrz na górę.

Ewa uniosła głowę. Chmury rozstały się i ukazały górę w pełnej krasie. Zachwycała potęgą i doskonałością. Nad szczytem rozciągała się tęcza – widzisz – mówił Anioł – po drugiej stronie tęczy jest Raj, a ta świetlista brama, to Bramy Niebios.

Ewa urzeczona widokiem tęczy oniemiała z zachwytem. Im dłużej patrzyła, tym większe narastało w niej pragnienie przekroczenia bramy. Zrozumiała, że to jest cel jej wędrówki, to jest jej kres... Zrobiła kilka kroków i zaczęła utykać.

– Muszę zdjąć but, jest w nim kamyk, uwiera mnie.

– Widocznie na ziemi pozostawiłaś niezalatwioną drobną sprawę, kamyk będzie uwierał, dopóki nie zetrzesz go na pył.

– Dlaczego doradzałeś mi pośpiech?

– Wiesz, ile ziemskiego czasu już minęło? A ludzie to są istoty, które miewają krótką pamięć. Najpierw rozpaczają, potem się modlą, a potem coraz rzadziej się modlą i coraz rzadziej wspominają, zajęci swymi kłopotami i problemami nawet nie pomyślą, że ty możesz im pomóc... Ruszaj, nim dopadnie cię pierwsze cierpienie.

Zerwał się mroźny wichur. Tysiące drobnutkich lodowych igiełek z niebywałą siłą wbijało się w twarz i mroziło całe ciało. Ewa z trudem stawiała kroki na śliskim podłożu. Miała wrażenie, że za chwilę runie w przepaść. Zziębniętymi wargami, wyczerpana walką z wichrem i mrozem, wyszeptwała słowa: „Wierzę, że Bóg jest i że wynagradza tych, którzy Go szukają” – a ja przejdę na drugą stronę tęczy i Go znajdę.

Nawałnica minęła, plecak już nie przygniatał swym ciężarem.

– Spłynęło śniegiem, białym śniegiem – powiedział Anioł – a ty wędrujesz do Królestwa Bożego wtedy, gdy twa szata bielsza niż śnieg się stanie.

Ruszyła w dalszą drogę. Upał doskwierał coraz bardziej, dokuczało pragnienie. Dostrzegła strumyk, perlił się srebrzyście i szumiał kojąco. Ucieszyła się, podbiegła, by zanurzyć dłonie...i nie potrafiła się schylić. Patrzyła na przepływającą wodę, rozumiała, że nie ugasi pragnienia, jeszcze nie teraz. Cierpienie narastało. Przeszywający ogień spalał serce, rozbudzał tęsknotę.

Już nie mam siły, w Tobie Panie pokładałam nadzieję, pomóż mi:

„Ku Tobie, Panie wznoszę moją duszę, mój Boże

Tobie ufam: niech nie doznam zawodu”.

Anioł wskazał na zagajnik kwitnących krzewów – tu możesz odpocząć i pokrzepić się przed dalszą wędrówką. To zasługa twoich bliskich – dodał. Wśród kwiatów stał mały stoliczek nakryty białym obrusem. Ewa zawahała się.

– Ja nie mogę w tak brudnej szacie i brudnych butach z plecakiem pełnym brył lodu podejść do stołu Pańskiego.

– A ile było lodowych brył? Nie wiesz, bo nie zwróciłaś uwagi, tak byłaś zajęta sobą. To były trzy kryształki lodowe, dwa już stopiłaś, został jeden,



z nich największy... A teraz popatrz na szatę i buty.

Ewa popatrzyła – szata miała plamy, ale tkanina była lekka i zwiewna, buty miały brudne podeszwy, ale były z delikatnej skórki.

– Nie zapomnieli – wyszeptala wzruszona. Podeszła do stolika, stał na nim kubek pełen wody, obok leżał cukierek.

– Od początku pomagali cię, kropła po kropli, aż wypełnili po sam brzeg. A ten cukierek jest bezcenny, pewien mały łasuch odłożył go na biurko i przez kilka dni walczył z łakomstwem.

– Jeszcze daleka droga przede mną – na sercu lżej, ale paląca tęsknota się wzmaga.

– Czy tutaj zawsze jest dzień?

– Dzień i noc to ziemskie określenie, tutaj jest ciemność i odcienie jasności. Nie lękaj się, ciebie demony ciemności nie będą dotykały.

Wiatr przygnał ciężkie chmury. Nawałnica szalała nad drogą. Potoki wody spływały wartkim prądem, niosąc z sobą połamane gałęzie i gliniasty muł. Ewa potknęła się o wystający korzeń i upadła w grząską maź Strugi deszczu zalewały jej oczy i zasłaniały drogę. Ulewa wduśla ją w błoto. Na kolanach, wolniutko przesuwała się do przodu. Wydawało się jej, że tak już pozostanie, że po omacku będzie musiała szukać dojścia na szczyt. Uniosła się i zawołała:

Panie, już nie mam siły, błędę, pomóż mi: „Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce”.

Po chwili rozpoznało się. Dostrzegła Anioła, podeszła do niego i zaczęła się użalać.

– Zawsze myślałam, że Twój Pan mnie lubi, a teraz sama już nie wiem...

– Ustalmy – Nie tylko mój, ale i twój czyli nasz. Lubi – co to znaczy lubi? To dobrze czy źle, dużo czy mało?

– Wystarczająco, żeby się uśmiechnąć.

– U Pana Boga nie ma półśrodków albo wszystko albo nic, „letnich wypława”. A ty doznałaś w drodze pociechy i ukojenia? A podziękowałaś?

Ewa wyszła na środek drogi, rozłożone ręce uniosła ku górze i doniosłym, pełnym radości głosem zawołała:

– Panie Boże, tu jestem, to ja, Twoja Ewa, Twoje stworzenie, poznajesz mnie? Dziękuję!!!

Anioł z trudem utrzymywał powagę i z niedowierzaniem kręcił głową – te ziemskie stworzenia są nieobliczalne. Przez pewien czas towarzyszył jej w dalszej drodze. Nagle stanął jak wryty.

– Ty chyba masz rację, nasz Pan rzeczywiście cię lubi.

W kępie kwiatów na stoliku nakrytym złotym obrusikiem stał kryształowo – złoty kubek. Anioł uniósł go, a kubek rozbrzysnął wszystkimi kolorami tęczy. To kubek naszego Pana!

– To dla ciebie, ale ten kubek jest pusty, nie ma w nim ani kropelki.

– Jeśli to kubek naszego Pana, to musi być pełny. I dodała cicho – mam taką nadzieję.

Ewa wzięła kubek do ręki i przyłożyła do ust. Nie myliła się. W podzięce uniosła rękę w górę i pomachała.

Radosna, żwawym krokiem ruszyła przed siebie. Jeszcze długa droga, ale pragnienie już nie było dokuczliwe. Stało się tęsknotą za całkowitym oczyszczeniem, za zbawieniem.

Czas mijał. Doszła do wąwozu. W dole płynęła szeroka rzeka. Ewa szukała łagodnego zejścia, ale wszędzie brzeg był wysoki. Muszę się dostać na drugą stronę, tak? – pytanie skierowała do swego Anioła. Potwierdził skinieniem głowy. Spojrzała w dół. Znowu woda, przecież nie skoczę z takiej wysokości, nurt wartki, wiry widoczne gołym okiem, spienione fale i mglista para unosząca się nad kipiela, a do tego ciężki plecak... O co tu chodzi...czego ja nie zrobiłam? Szata prawie częsta, buty też, a największy kryształ lodowy jeszcze się nie stopił.

Spojrzała na przeciwny brzeg. Tęcza mieniła się wszystkimi kolorami, otulając blaskiem świetlistą Bramę Niebios – już tak blisko – szepnęła – a jednocześnie tak bardzo daleko. Anioł uśmiechał się.

– Pomyśl sercem nie głową – doradził.

Gdyby Pan Bóg chciał mego zatracenia, to unicestwiłby mnie wcześniej, pozbywając szansy oczyszczenia, więc nie jest to w Jego planach, żebym utonąła w rzece, czyli zależy Mu na mnie, bo widocznie mnie kocha. W plecaku miałam trzy kryształowe bryły lodu. Pierwszą stopiłam, gdy wypowiedziałam słowo WIARA, drugą, gdy wypowiedziałam słowo NADZIEJA, a trzecia bryła jest największa, co jest największe?... przecież największa jest MIŁOŚĆ.

Ewa stanęła nad urwiskiem, rozłożone ręce uniosła ku górze i dzwięcym głosem zawołała:

– To ja. Idę do Ciebie Panie Boże, mój Stwórco, by podziękować za życie wieczne i MIŁOŚĆ.

Śmiało skoczyła do rzeki. Na drugi brzeg wyszła w szacie bielszej niż śnieg i nienagannie czystych pantofelkach. Podeszła do Bramy Niebios, brama rozwarła się szeroko. Ewę otuliła Światłość.

Anielski śpiew ogłaszał Niebu i Ziemi: „Bóg się z Panny narodził...”

## Szanowna Redakcja kwartalnika „Ziemia Lubliniecka”

**P**ragnę wyrazić moje pełne uznanie za świetny trzeci numer Waszego kwartalnika z wieloma pięknymi artykułami dotyczącymi patronki Lublińca św. Edyty Stein i historycznymi artykułami pana Hrycyka i p. Myrcika. Zwłaszcza tematyka poruszona przez redaktora Jana Myrcika jest szczególnie interesująca i cenna. Prawie równoległe z ukazaniem się Waszej ciekawej gazety, podjąłem – jako radny – podobną inicjatywę w Radzie Gminy Koszęcin, dotyczącą powojennej historii Koszęcina, a myślę, że pośrednio także całej ziemi lublinieckiej. Za pośrednictwem Waszej Gazety chciałbym się zwrócić do Rad Gmin Powiatu Lublinieckiego i Szanownych Radnych Powiatu, a także do wielu ludzi dobrej woli zajmujących się historią Ziemi Lublinieckiej z prośbą podjęcia, opisanie i udokumentowanie poruszonej przeze mnie tragedii – wysiedlenia do Niemiec zimą w 1945 roku – wielu stałych mieszkańców z naszej lublinieckiej ziemi. Upłynęło już prawie 60 lat od tego czasu, i nikt dotąd nie podjął tego tematu publicznie, chociaż wiadomo, że nawet najtrudniejsze historyczne zdarzenia upubliczniane są po 50 latach. Czas, który upłynął od tych dramatycznych zdarzeń

jest wystarczająco długi, aby zgodnie z prawdą, obiektywnie i bez zbędnych emocji tę tragedię opisać i zapisać w dziejach historii naszej ziemi. Zło, które oba totalitarne systemy XX wieku wyrządziły ludziom i narodom nie jest do naprawienia, bowiem uruchomione zostały postawy niegodne człowieczeństwa. Ale były także wśród ludzi czyny chwalebne, wręcz bohaterskie. Można i trzeba – czas jest najwyższy ku temu – za zło napiętnować ale umieć je także wybaczyć. Dobre zaś czyny ludzi docenić i ich postawy uhonorować. Prawda, sprawiedliwość i miłość powinny kierować naszymi postawami, bo taka jest nasza śląska kultura.

W dniu 21 listopada 2008 roku powołana została Doraźna Komisja d/s Historycznych Rady Gminy Koszęcin, celem opracowania najnowszej historii Koszęcina

P.S. Do niniejszego pisma dołączam moją Interpelację złożoną w Radzie Gminy Koszęcin, z prośbą o zamieszczenie jej na łamach Waszej gazety.

Z poważaniem  
Edward Wiczorek

# Koncert Jesienny

**W dniu 17 października 2008 r. w Sali balowej im. Jerzego Wójcika, w zespole pałacowym w Koszęcinie będącym siedzibą Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” odbył się kolejny koncert muzyczny z cyklu „Koncerty na Zamku”. Organizatorem koncertu było Starostwo Powiatowe oraz dyrekcja Zespołu PiT „Śląsk”. Tym razem był on adresowany do nauczycieli i pracowników oświaty z okazji święta „Dnia Nauczyciela”.**

**N**a wstępie głos zabrał Starosta Lubliniecki Joachim Smyła składając zaproszonym nauczycielom podziękowanie za trud i pracę w edukacji i wychowaniu naszej młodzieży oraz złożył życzenia zdrowia i dalszych sukcesów. Wyróżnieni nauczyciele i dyrektorzy szkół otrzymali jak corocznie nagrody Starosty za szczególne osiągnięcia w pracy.

Następnie zaproszeni goście wysłuchali koncertu muzycznego w wykonaniu kwartetu smyczkowego Altra Volta. Program koncertu obejmował wybrana muzykę począwszy od epoki baroku do XX wieku. Usłyszeliśmy utwory A. Vivaldiego, W.A. Mozarta, J.S. Bacha, F. Chopina, H. Wieniawski, G. Bacewicz, J. Brahmsa, J. Straussa. Większość utworów to transkrypcje na koncert smyczkowy w opracowaniu autorskim wykonawców. Artyści zaprezentowali bardzo wysoki poziom wykonawczy. Bogate brzmienie, wspaniałą technikę i subtelna artykulacja pozwalała na prezentację muzyki na najwyższym poziomie. Publiczność mogła usłyszeć i przeżyć prawdziwe piękno muzyki.



*Kwartet smyczkowy Altra Volta*



*Wręczenie nagród*

# Powiatowe Dni Kultury Chrześcijańskiej

**W ostatnich miesiącach odbyły się kolejne koncerty w ramach Powiatowych Dni Kultury Chrześcijańskiej.**

**D**ni Kultury Chrześcijańskiej to cykl spotkań od maja do grudnia 2008 r. podczas których odbywają się koncerty, prelekcje i widowiska słowno – muzyczne. Celem Powiatowych Dni Kultury Chrześcijańskiej jest promowanie cywilizacji życia nad cywilizacją śmierci. Ukazywanie uniwersalnych wartości w których postawa miłości bliźniego oraz odnajdywania motywów życia i nadziei, stanie się przesłaniem nadającym sens naszemu istnieniu. Za nami już kolejne koncerty w Hadrze, Gwoździanach i Lublińcu. 19 października 2008 r. w kościele św. Anny w Hadrze odbyło się widowisko słowno – muzyczne „W poszukiwaniu drogi”. Podczas tego widowiska mogliśmy wysłuchać m. in. fragmentów z Tryptyku Rzymskiego Jana Pawła II oraz wysłuchać pięknych pieśni. Kolejny koncert „Przybyłem z dalekiego kraju” odbył się 9 listopada 2008 r. w kościele pw. Narodzenia NMP w Gwoździanach. Widowisko to poświęcone było pamięci Jana Pawła II. Wysłuchaliśmy pięknych tekstów i pieśni o Janie Pawła II. Ostatni do tej pory koncert odbył się 23 listopada 2008 r. w kościele św. Teresy Benedykty od Krzyża Edyty Stein. Koncert ten zatytułowany był „I tak mija człowiek i mija tak życie”. Podczas tego spotkania mieliśmy możliwość wysłuchania m. In. Fragmentów rozważań Edyty Stein oraz poezji Karola Wojtyły.

Koncerty są prawdziwą uczcą artystyczną, a przede wszystkim uczcą duchową, dostarczają ogromną dawkę wzruszeń i emocji. Szczególne podziękowania należą się wszystkim księżom proboszczom parafii św. Anny w Hadrze, parafii pw. Narodzenia NMP w Gwoździanach i parafii św. Teresy Benedykty od Krzyża Edyty Stein w Lublińcu za pomoc i zaangażowanie w organizacji spotkań.



*Występ zespołu w Hadrze*



*Występ zespołu w Lublińcu*

# Lubliniec na akwarelach Roberta Komendery



*W listopadzie 2008r. minęła trzecia rocznica śmierci Roberta Komendery – utalentowanego malarza i zacnego człowieka. Jego malarstwo zawsze było pełne zieleni i optymistyczne. Znak, że po zimie zawsze wraca wiosna, a po burzy świeci słońce.*

